



Po raz pierwszy w Mazańcowicach

Kołodowanie przy żłóbku



ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

redaktor wydania

W atmosferze betlejemskiej radości, od kołęd, jasełek i opłatkowych życzeń stopniowo przechodzimy do czekających nas zadań. W rozpoczętym właśnie Roku Rodziny poruszać będziemy często sprawy rodzin. Dziś zapraszamy na spotkanie z rodzinami wspólnoty „Betlejem”, które podpowiadają, jak troszczyć się o chrześcijańskie wychowanie dzieci. Przed nami także czas modlitwy o jedność wszystkich chrześcijan. Na Śląsku Cieszyńskim od lat okazją do tej modlitwy są już ekumeniczne koncerty kołęd. Tak było w tym roku m.in. w Strumieniu, Ustroniu, Mazańcowicach...

ZA TYDZIEŃ

- Zapraszamy na SPOTKANIE Z KOŁĘDNIKAMI w parafiach naszej diecezji
- O rewizji podbeskidzkich pomników – POZOSTAŁOŚCI PO CZASACH KOMUNISTYCZNYCH

Po raz pierwszy w parafii św. Marii Magdaleny w podbielskich Mazańcowicach zbudowana została żywa szopka, przy której w niedzielę 6 stycznia odbyło się wspólne kołodowanie parafian i zaproszonych gości.

– Pozazdrościliśmy innym miejscowościom, w których w poprzednich latach odbywały się takie spotkania z kołędą. Postanowiliśmy podobną imprezę zorganizować u siebie – mówi Krzysztof Przymek, dyrektor chóru „Hejnał Mazańcowice” i równocześnie organista w miejscowym kościele. Inicjatywę wsparł bielski oddział Polskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Gminny Ośrodek Kultury w Jasienicy. Udało się też znaleźć sponsorów, bez których ciężko byłoby zrealizować to przedsięwzięcie.

Staraniem grupy parafian, w tym głównie członków chóru oraz osób, tworzących zaczątki parafialnej Akcji Katolickiej, przy kościele stanęła obszer-



ARTUR KASPRZYKOWSKI

szopa. Znalazły się w niej – obok tradycyjnych figur Świętej Rodziny – żywe zwierzęta: owce, kozy i kucyk. Tam, przy żłóbku, odbył się finał wspólnego kołodowania. Wcześniej, w kościele, wystąpiły: ewangelicko-augsburski chór „Graduale” z Bielska-Białej, Kapela Góralska „Beskid”, orkiestra dęta mazańcowskiej OSP, miejscowy zespół

Rolę gospodarzy kołodowania przy żywej szopce pełnili śpiewacy „Hejnału” pod dyktando Krzysztofa Przymyka

„Fire Band” i – oczywiście – chór „Hejnał” z Mazańcowic. Wśród honorowych kołodników znaleźli się ewangelicko-augsburski biskup Paweł Anweiler i wójt gminy Jasienica Janusz Pierzyna. Na zakończenie spotka-

nia obok stajenki odbył się pokaz sztucznych ogni, a wszyscy uczestnicy kołodowania zaproszeni zostali na grochówkę... **AK**

PONAD 600 OBRAZÓW W KATEDRZE



W uroczystość Świętej Rodziny biskup Tadeusz Rakoczy zainaugurował w bielskiej katedrze pw. św. Mikołaja Rok Rodziny w naszej diecezji. – Wpatrujemy się w Świętą Rodzinę, wsluchujemy się w głos Kościoła i każdy głos rozsądku. Wsluchujemy się w głos naszego własnego serca, by rozpoznać, jaka jest odwieczna wola Boga w stosunku do rodziny – mówił, życząc, by rodziny trwały i umacniały się i pielęgnowały swą godność dzięki wierze i miłości. Biskup Rakoczy poświęcił obrazy Świętej Rodziny, przyniesione przez wiernych. – Do tej pory rozprowadziliśmy ich ponad 600. Wraz z modlitewnikami trafiły do wszystkich parafii – powiedział ks. dr Franciszek Płonka, diecezjalny duszpasterz rodzin.

Obrazy Świętej Rodziny będą peregrynować po domach w każdej parafii

Beskidzkie kołędowanie



URSZULA ROGÓLSKA

Beskidzcy artyści – profesjonaliści i amatorzy – zachęcałi do wspólnego kołędowania wszystkich obecnych w leszczyńskiej świątyni

BIELSKO-BIAŁA LESZCZYNY. W noworoczny wieczór w kościele Chrystusa Króla odbyło się dziewiąte już „Beskidzkie kołędowanie”, na które zaprosiło Biuro Promocji Kultury i Sportu przy Kurii Diecezjalnej. Do wspólnego śpiewu zachęcali beskidzcy artyści, a wśród nich aktorzy Teatru Polskiego, zespoły „Dzień dobry”, „4&4Singers” oraz 35-osobowa grupa dzieci z zespołu folklorystycznego Hulajniki z Milówki. Jak mówi dyrektor biura ks. Paweł Danek, to spotkanie

nie jest jedynie koncertem, ale okazją dla wszystkich do wspólnego kołędowania nowo narodzonemu Jezusowi. – Pierwsze odbyło się w 1998 roku w katedrze św. Mikołaja w Bielsku-Białej, a jego celem było ożywienie tradycji kołędowania właśnie w mieście – wyjaśnia ks. Danek. – Przybyli wówczas m.in. bracia Golcowie, Józef Broda, Janusz Kohut. Artyści, których zapraszamy, nie oczekują żadnych gratyfikacji. Po prostu chcą kołędować ze wszystkimi.

Papieski początek

GRÓŃ JANA PAWŁA II. Od modlitwy i zapalenia zniczy pod pomnikiem Jana Pawła II – w słoneczne południe 1 stycznia – rozpoczęło się pierwsze w tym roku spotkanie turystów i pielgrzymów. Później licząca ponad 300 osób grupa, wśród których przeważała młodzież, przeszła do kaplicy, gdzie ks. Grzegorz Gruszecki sprawował noworoczną Eucharystię. Po Mszy św. był czas na opłatkowe życzenia, a także wspomnienia z listopada-

wej modlitwy nad grobem sługi Bożego Jana Pawła II w Rzymie. – W imieniu modlących się na Groniu pielgrzymów złożyliśmy na grobie Ojca Świętego wieniec z gałązek limby, cisa i kosówki. Przywiozłem też kolejny dar do znajdującej się w kaplicy na Groniu kolekcji papieskich pamiątek: cztery pamiątkowe medale wydane dla uczczenia pontyfikatu Jana Pawła II – mówi Stefan Jakubowski, opiekun kaplicy.

Po noworocznej Mszy św. – w kaplicy na Groniu



STEFAN JAKUBOWSKI

Dla peruwiańskich rówieśników

MISYJNI KOŁĘDNICY. – To konkretna pomoc dla ubogich dzieci, a równocześnie popularyzacja misyjnego dzieła – mówi siostra służebniczka NMP Dacja, która przy bielskiej katedrze zorganizowała grupkę kołędników misyjnych. Jedenaścioro dzieci, które kołędowały po terenie katedralnej parafii, to uczniowie klas piątych i szóstych. W większości uczą się w SP nr 5, w której s. Dacja jest katechetką. Dziewczęta należą też do Dzieci Maryi. – Przed rokiem zaczęliśmy misyjne kołędowanie w szkole. Teraz spróbowałibyśmy wyjść na zewnątrz, by nie tylko śpiewać kolędy, ale też opowiadać o potrze-

bach dzieci z krajów misyjnych i zbierać pieniądze na pomoc dla nich – tłumaczy s. Dacja. Dzieciom towarzyszyła też Daria Jędrasik, nauczycielka z SP nr 5, oraz rodzice. Pieniądze zebrane przez małych kołędników zostaną przekazane na konto Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci.



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Kołędnicy misyjni z bielskiej katedry ze swą opiekunką, s. Dacją

Przez radio i Internet

KOMOROWICE. W czasie Eucharystii 1 stycznia w kościele pw. św. Jana Chrzciela w Bielsku-Białej Komorowicach biskup Tadeusz Rakoczy wygłosił noworoczne orędzie do wiernych diecezji, transmitowane przez diecezjalne Radio Anioł Beskidów. Po raz pierwszy transmisję uroczystości można było obejrzeć dzięki... łączom internetowym. – W centrum wszystkich naszych wysiłków duszpasterskich, w naszej refleksji i modlitwie winna znaleźć

się rodzina z jej problemami, radościami i kłopotami – mówił biskup Rakoczy. Podkreślił, że rodzinie zagraża plaga rozwodów, będących skutkiem nie tylko panującej obecnie „mody”, ale też owocem braku dialogu w rodzinie, niechęci do posiadania potomstwa, zaniedbywania codziennych obowiązków. Biskup Rakoczy w studiu radiowym spotkał się z duszpasterzami komorowickiej parafii oraz zespołem redakcyjnym „Anioła Beskidów”.

Opłatek samorządowców

BIELSKO-BIAŁA. 3 stycznia odbyło się kolejne już opłatkowe spotkanie środowisk samorządowców naszej diecezji, z udziałem biskupa Tadeusza Rakoczego i diecezjalnego duszpasterza samorządowców ks. prof. Tadeusza Borutki. Przybyli też parlamentarzyści z Podbeskidzia. Życząc sił i dobrych natchnień w działaniach podejmowanych na rzecz mieszkańców, biskup Rakoczy apelował jednocześnie, by ci mieszkańcy umieli dostrzegać, jak wiele dobrych inicjatyw udaje się zrealizować. W imieniu zgromadzonych poseł Stanisław Szwed zapewnił, że w rozpoczętym właśnie w die-

cezji Roku Rodziny sprawy rodzin będą także przedmiotem ich stałej troski.



ALINA ŚWIEŻYSOBEŁ

Opłatkowe życzenia dla samorządowców były też życzeniami dla mieszkańców

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi odwiedziło żywą szopkę w Strumieniu

Pójdźmy wszyscy...



ZDJEŃCA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

– Jeszcze takiej szopki w Strumieniu nie mieliśmy – mówili w tym roku z dumą mieszkańcy Strumienia. A podczas uroczystego zakończenia żywej szopki 6 stycznia proboszcz strumieńskiej parafii św. Barbary ks. prał. Oskar Kuśka podkreślał: Cieszymy się, że tyłu nas jest wokół niej...

Ta szopka zgromadziła wokół siebie wiele osób. Najpierw tych, którzy zaangażowali się w jej przygotowanie: parafian ze Strumienia i Zbytkowa. Już blisko rok temu ks. Paweł Hubczak zainspirował mieszkańców do tworenia żywej szopki. Jako jedni z pierwszych odpowiedzieli na pomysł mężczyźni skupieni w parafialnym Bractwie św. Barbary. Było ich blisko dwudziestu, ale wspierała ich cała grupa pomocników, zaangażowanych także przy budowie szopki w kościele.

– Już od marca wycinaliśmy te drzewa, które przeznaczone

były na drewno opałowe. Z tego przygotowywaliśmy elementy konstrukcji. Jesienią rozpoczęła się budowa – wspominają. Pracami kierował Kazimierz Miły, a wśród budowniczych okazałej zagrody znaleźli się m.in. Bogdan Czyżewski, Jarosław Herma, Wiktor Bochenek, Karol Janik, Józef Hutnicki, Edward Hymnik, Wiesław Moj, Henryk Lekki, Zdzisław Szczur, Stanisław Wyleżuch, Stanisław Pietroszek, Adam Strządała.

– Dziś jest ogromna satysfakcja, kiedy widzimy tyłu ludzi, którzy odwiedzają naszą szopkę – przyznają z dumą. – Były tu całe autokarowe wycieczki. Myślmy, że za rok może ich być jeszcze więcej... Bo oczywiście teraz szopkę zdemontujemy, ale za rok stanie na nowo i znowu zamieszka ją tu żywe zwierzęta!

Tętniła życiem

Drewnianą konstrukcję podzielono na zagrody, w których pojawiły

się baranki, kozy, muflony, daniele, samy, lama, lisy, króliki, dzikie ptaki, a nawet dwie świnki wietnamskie... W największej zagrodzie porykiwał czarny muł, a wokoło kamiennej studni stał wóz i stare maszyny i narzędzia rolnicze.

W otoczeniu całego stada zwierząt oraz gromady pastuszków, aniołów, kołędników w regionalnych strojach – obecnych dzięki zaangażowaniu wspólnot oazowych ze Strumienia i Zytkowa, a także zbytkowskiej grupy teatralnej – w centralnym punkcie znajdował się oczywiście drewniany żłóbek. W nim w czasie świątecznym zamiast tradycyjnej

drewnianej figurki leżało żywe niemowlę, bo udało się zorganizować nawet takie dyżury! Wokół żłóbka nigdy nie było pusto...

Tętniło również – i to dosłownie – na kościelnym dziedzińcu, gdy w tłumie pojawili się z darami Trzej Królowie, któ-

Poniżej od lewej:
Wokół Świętej Rodziny budowniczy szopki z ks. Hubczakiem Trzej Królowie przybyli konno Mieszkańcy żywej szopki

rzy do tej szczególnej szopki przybyli konno. Zsiedli z koni, złożyli dary, rozległy się słowa Ewangelii. Na zakończenie nad strumieńskim Betlejem zabłyśły sztuczne ognie, a ostatnią kolędę zaśpiewało ponad dwustu chórzystów...

Ekumeniczne kolędowanie

Byli to już uczestnicy ekumenicznego kolędowania, które od 18 lat odbywa się w kościele św. Barbary. Obecnie koncert ma też charakter gminnej uroczystości, a w tym roku po raz pierwszy włączony został do organizowanych pod patronatem Polskiego Związku Chórów i Orkiestr „Spotkań z kolędą”.

Wystąpiły: ewangelicki chór „Pozwólcie dzieciom...” z Pruchnej, strumieński chór szkolny „Canzonetta”, chór i zespół instrumentalny z Drogomyśla, chór parafialny „Ave” z Pruchnej, ewangelicki chór z Golezowa i chór „Lutnia” ze Strumienia. Chórzyści „Lutni” tym występem zainaugurowali obchody 90-lecia istnienia swego chóru, obecnie zaliczane go do najlepszych w Polsce. Pod dyrekcją Krzysztofa Wójtowicza „Lutnia” zaśpiewała w kościele, później, wraz z pozostałymi chórami – przed szopką.

– Chcemy razem kontemlować tajemnicę narodzenia Pana Jezusa, podjąć przesłanie, abyśmy narodzili się na nowo – mówił ks. prał. Oskar Kuśka, wraz z ks. radcą Romanem Dordą, proboszczem ewangelickiej parafii w Golezowie witając uczestników kolędowania.

A za wyjątkowe przeżycie świąt – dzięki żywej szopce, „Zbytkowskim jasełkom” i ekumenicznemu kolędowaniu – w imieniu mieszkańców dziękowała burmistrz Strumienia Anna Grygierek. Słowa szczególnej wdzięczności padły pod adresem organizatora żywej szopki i jasełek – ks. Hubczaka,

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ



SILA WSPÓLNOTY

JOLANTA I JERZY NOWAKOWIE
Z KRZYSIEM, ASIA, OLA, KUBĄ I BEATKĄ



– Ta wspólnota daje nam wspaniałą ochronę modlitewną. Jesteśmy pewni, że to dzięki modlitwie jesteśmy w stanie służyć innym tym, co mamy. Jeśli nie swoim wolnym czasem, umiejętnościami, talentami, dobrami materialnymi, to na pewno naszą ofiarą cierpienia czy trudu. Staramy się być dla siebie nawzajem świadectwem. Nasze dzieci widzą, że to, jak staramy się żyć, nie jest jakimś dziwactwem, że podobnie jak my żyje wiele rodzin.

EWA I JACEK WĘŻYKOWIE Z KUBĄ I MARYSIĄ



– Jesteśmy wspólnotą ludzi, którzy mogą liczyć na siebie we wszystkich życiowych okolicznościach. Wiemy, że źródłem tej pewności jest wspólnotowa modlitwa – adoracja Najświętszego Sakramentu i Eucharystia. Cieszymy się, że nasze dzieci znalazły swoje miejsce we wspólnocie. Są już nastolatkami – Kuba ma lat 19, Marysia – 16, a jednak znajdują tu z młodszymi wspólny język. Cieszymy się, że sami sięgają po Pismo Święte, że przychodzą do nas, kiedy po takiej lekturze rodzą się w nich pytania czy wątpliwości.

DARIUSZ I RENATA WOŁĄKIEWICZOWIE Z JOLĄ,
KAROLEM, PIOTRKIEM, KASIĄ I PIĄTĄ POCIECHĄ
POD SERCEM MAMY



– Wspólnota „Betlejem” powstała z myślą o naszych dzieciach, żeby miały środowisko wzrastania. Wspólnie spotykamy się na Mszy św., na nabożeństwach, na wyjazdach rekolekcyjnych. Nasze dzieci – dziś już coraz więcej z nich to nastolatki – mają tu swoich rówieśników, przyjaciół. Stworzyliśmy im swoisty kłosz, który chroni je przed brudami tego świata, ale wierzymy, że jednocześnie umacnia je duchowo na chwile zderzenia z tym światem. Dzieci to dar Boga. Nasze rodziny są coraz liczniejsze. Wzajemnie się wspieramy – kiedy widzimy, że jesteśmy w stanie wychować dwójkę, trójkę, dzieci, a nasi przyjaciele oczekują czwartego, piątego dziecka – wiemy, że z Bożą pomocą wychowywanie takiej gromadki jest możliwe.

**O wspólnocie „Betlejem”,
która jest częścią Zjednoczenia
Apostolstwa Katolickiego, rozmawiamy
w gwarze gromadki ponad
trzydzieścioro dzieci.
„Wszystko układa się dobrze,
gdy dzieje się tak, jak chce Bóg”
– powtarzają rodziny z „Betlejem”
za św. Wincentym Pallottim,
oddając Bogu swoją codzienność.**

tekst i zdjęcia
URSZULA ROGÓLSKA

Elżbieta i Ben Wylegałowie z Bielska-Białej nie kryją, że niedziela Świętej Rodziny, poprzedzająca Nowy Rok – czyli uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki – była jednym z najważniejszych dni w ich życiu. W kościele księży pallotyńców pod Szyndzielnią, na ręce sekretarza prowincjalnego ks. Andrzeja Śliwki SAC, złożyli swoje zobowiązania o wstąpieniu do Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Razem z nimi były ich dzieci: Hania, Paweł i Jędrzek, i związana z pallotyńską parafią św. Andrzeja Boboli wspólnota rodzin „Betlejem”, stanowiąca część międzynarodowego Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego (ZAK).



Zaczął

To właśnie od wspólnoty Ela i Ben odbierali po Mszy św. pierwsze gratulacje, uściski i życzenia trwania w podjętych zobowiązaniach. W tym szczególnym dniu wspólnota przygotowała dla nich spotkanie połączone z kolędowaniem, poczęstunek przy stole, okazały tort i... pokaz fajerwerków.

– Dla całej wspólnoty ZAK taka chwila jest potwierdzeniem tego, że ZAK – inicjatywa ks. Wincentego Pallottiego z połowy XIX wieku – nie straciła na aktualności i nie skostniała; że żyje! – dodaje Dariusz Wołakiewicz, lider wspólnoty „Betlejem” i zarazem wspólnoty ZAK pod Szyndzielnią.

Zaangażować świeckich

Ks. Wincenty Pallotti był kapłanem diecezjalnym. W burzliwym czasie początku XIX wieku, czasie przemian polityczno-społecz-





U góry od lewej: Elżbieta i Benon Wylegałowie odczytują swoje zobowiązania związane ze wstąpieniem do Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Elżbieta i Benon Wylegałowie podpisują swoje zobowiązania związane ze wstąpieniem do ZAK. Otwarci na dar życia – dzieci ze Wspólnoty „Betlejem” przynoszą do ołtarza dary w niedzielę Świętej Rodziny

Rodziny w Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego

to się od Betlejem

nych i ich wpływu na podstawowe wartości życia, a zwłaszcza wobec postępującej laicyzacji po rewolucji francuskiej, zauważył pilną potrzebę odnowy Kościoła. A drogą do niej miało być jak najpełniejsze zaangażowanie świeckich. Dziś to oczywistość. Wtedy nie było to takie jasne.

Rewolucyjna na ówczesne czasy okazała się jego myśl, iż apostołstwo, służba Panu Bogu i ludziom, dążenie do świętości, to nie tylko posługa duchowieństwa, ale że każdy, w miarę swoich możliwości, może i powinien wykorzystać swoje życiowe powołanie ku chwale Boga. By działania te były skuteczne, należało zjednoczyć wysiłki i świeckich, i duchownych.

Potrafił sobie zjednywać ludzi i zachęcać ich do włączania się w najróżniejsze dzieła apostołskie, w tym charytatywne czy edukacyjne. Wszędzie widział możliwość zaangażowania

Wspólnota „Betlejem” w kościele pod Szyndzielnią w niedzielę Świętej Rodziny

się świeckich w wypełnianie słów św. Pawła: „Miłość Chrystusa przynagla nas”. Powstałe z czasem wspólnoty pallotyńskie księży i sióstr miały wspomagać świeckich. Takie były początki przez Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego.

Ciepły i przytulny dom

Idea ks. Pallottiego nie zgasła. Nie brakuje świeckich, którzy publicznie deklarują, że chcą być świadkami Chrystusa w swojej codzienności.

Wśród nich są także członkowie wspólnoty „Betlejem”. Powstała ona w 1998 r. przy pallotyńskiej parafii w Bielsku-Białej, ale nie od razu stała się częścią ZAK-u.

– Nasza wspólnota zrodziła się w gronie przyjaciół z oazy i Odnowy w Duchu Świętym. Chcieliśmy spotykać się na wspólnej modlitwie i Mszy św. bez konieczności zostawiania małych dzieci w domu. Dzięki księżom pallotyńskim spod Szyndzielni stało się to możliwe. Nikt z nas nie myślał wówczas o tworzeniu wspólnoty – wyjaśnia Dariusz Wołakiewicz.

Wybrali nazwę „Betlejem”, co oznacza „dom chleba” – ciepły i przytulny dom dla Jezusa Chrystusa, stającego się codziennie na ołtarzu chlebem. Nazwa „Betlejem” oznacza również, że serdecznie zapraszają do swojego grona rodziny z dziećmi, szczególnie z takimi małymi, jak Jezus narodzony w betlejemskiej stajence.

Prawie od samego początku spotykają się w każdy czwartek na wieczornej adoracji Najświętszego Sakramentu o 20.00, na którą składa się modlitwa spontaniczna, modlitwa w ciszy, modlitwa śpiewem przy gitarze i dzielenie się refleksjami na temat fragmentów Pisma Świętego. Zaczęli również wyjeżdżać dwa razy w roku na weekendowe rekolekcje – tak zorganizowane, by mogły w nich uczestniczyć całe rodziny i aby dzieci brały w nich czynny udział.

– W pewnym momencie odkryliśmy, że tworzymy z księżmi i braćmi pallotyńskimi jedną rodzinę, ożywioną tym samym charyzmatem św. Wincentego Pallottiego – mówi Dariusz Wołakiewicz. – Choć myśl o oficjalnym zrzeszaniu się była nam wcześniej zupełnie obca, to jednak wielu z nas poczuło i rozumiało, że Pan Jezus powołuje nas do Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego – międzynarodowej katolickiej organizacji skupiającej na równych prawach zarówno wspólnoty pallotyńskie księży, braci i sióstr, jak i osoby oraz wspólnoty świeckie. Celem ZAK-u jest komunია i współpraca osób duchownych i świeckich w rozbudzeniu wiary w każdy możliwy sposób wśród wszystkich ludzi, a szczególnie wśród katolików.

Codziennie świadectwo

Chętnych do wstąpienia do Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego nie brakuje. Są już wśród nich także Ela i Ben Wylegałowie.

– Każdy z nas ma swoje powołanie, i to w tym powołaniu, na co dzień, mamy być świadkami Chrystusa – mówią Wylegałowie. – Ale nie jest to przecież jedynie poczucie obowiązku, z którego trzeba się wywiązać. To także dla nas ogromna łaska. Do końca naszego życia będziemy we wspólnocie, na którą zawsze możemy liczyć. Co więcej – wierzymy w świętych obcowanie, więc wierzymy też, że ten nieprzeciętny człowiek, jakim był św. Wincenty Pallotti, jest odtąd naszym szczególnym orędownikiem u Pana Boga.

To we wspólnocie „Betlejem” Ela i Ben odnaleźli drogę życia dla całej rodziny. Świadectwem dla nich stali się pozostali członkowie wspólnoty. Kiedy kilka lat temu Elżbieta ciężko zachorowała, wspólnota poproszona o modlitwę w jej intencji podjęła się bez wahania. – Z wiarą dziękujemy Panu Bogu za to uzdrowienie – mówią Ela i Ben. – To świadectwo członków wspólnoty też przyczyniło się do umocnienia nas w decyzji o przystąpieniu do ZAK-u. ■





ARCHIWUM GOK



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

200-lecie wykupienia Wilamowic z poddaństwa

Radość wolnych wilamowian

U góry od lewej: Rynek w Wilamowicach na archiwalnej fotografii ... i dzisiaj

Rozpoczęty właśnie 2008 rok będzie w Wilamowicach rokiem jubileuszowym. Mieszkańcy świętować będą 200-lecie pamiętnej chwili, kiedy to w 1808 r., po długich staraniach, tutejsi chłopcy wykupili ziemię i zostali zwolnieni z pańszczyzny. Stało się to kilkadziesiąt lat wcześniej niż w innych wioskach na tym terenie...

Wykupienie z poddaństwa było wydarzeniem przełomowym w historii osady początkami sięgającej XIII wieku, a niezwykłością do dziś przyciągającej nie tylko zainteresowanych osobliwościami historyków, badaczy kultury czy turystów. Tu znajduje się bowiem kulturowa enklawa, przypominająca o przybyłych przed wiekami osadnikami, pochodzących najprawdopodobniej z Flandrii. O tych związkach przypomina odmienny od okolicznych tradycyjny strój i niezrozumiały dla innych język.

Silni i samorządni

Tacy chcieli być i byli wilamowianie przed wiekami. „Wyróżniali się spośród okolicznych ludzi niezwykłym pochodzeniem, a to z kolei scalało ich i powodowało wzmacnia-

Dzisiaj przyciąga do Wilamowic także kaplica z relikwiami św. Bilczewskiego

nie poczucia własnej wartości” – pisze Jolanta Danek, prezentując rys historyczny miasteczka w publikacji poświęconej dziejom staro-wilamowickiego kościoła. Dlatego z uporem dążyli do umacniania własnej niezależności.

– Jeszcze 20 października 1807 r. podjęta była uchwała urzędu gromadzkiego i wszystkich mieszkańców Wilamowic w sprawie wykupu z poddaństwa i uwolnienia od wszelkich powinności pańszczyźnianych, a 3 kwietnia 1808 r. zawarto w Krakowie kontrakt pomiędzy Karolem i Salomeą Psarskimi a przedstawicielami gromady Wilamowice. Zakładał on – za 30000 reńskich – uwolnienie ludności wsi Wilamowice oraz ich potomstwa nie tylko z poddaństwa, ale i wyswobodzenie ich od wszelkich danin, czynszów, opłat, usług, robót – tłumaczy Jolanta Danek.

W 1808 r. Wilamowice wykupione były z poddaństwa, a już 10 lat później otrzymały prawa miejskie. Wkrótce pojawiły się instytucje władzy: naczelnik i rząd lokalny, złożony z 11 deputowanych, a także potrzebne mieszkańcom placówki: szkoła, poczta, posterunek policji, lekarz, apteka, czytelnia miejska...

Do najpopularniejszych zajęć w przeszłości należało tu tkactwo, a handel powstającymi w Wilamowicach płótna-

mi był podstawą coraz większej zamożności mieszkańców.

Zasobni mieszkańcy nie żałowali środków na kształcenie dzieci, toteż wielu wilamowickich rodaków znalazło się w gronie kapłanów, nauczycieli, uczonych. Niewątpliwie najznamienszym spośród nich jest zmarły w 1923 r. arcybiskup Józef Bilczewski, metropolita lwowski, znany wcześniej także jako uczonec: pełnił urząd rektora Uniwersytetu Lwowskiego. Został kanonizowany w 2005 r. W rodzinnych Wilamowicach czynił starania o budowę nowego kościoła parafialnego, a dzięki jego inicjatywie przybyły tu siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny, które założyły w Wilamowicach ochronkę, świętującą w tym roku 100-lecie istnienia.

Wymysöjer śtytła...

Tak brzmią w wilamowickim języku słowa: miasteczko Wilamowice. Taki też tytuł nosi jedna z książek wydanych staraniem Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Wilamowicach z okazji jubileuszu. Znalazły się w niej piosenki wilamowickie, zebrane przez Józefa Garę i opatrzone komentarzem przez Jolantę Danek. Dzięki dołączonej płycie CD można ich także posłuchać w niepowtarzalnym wilamowickim języku...

– Historię miasta przywołuje też wydana przez nas książka „Stary kościół w Wilamowicach 1704–1957”, a bogactwo kultury przybliżyć będzie zaplanowane w roku jubileuszowym kolejne wydawnictwo: album poświęcony prezentacji odmian tradycyjnego wilamowickiego stroju – mówi dyrektor MGOK Aleksander Nowak.

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

ROK JUBILEUSZOWY

Uroczyste rozpoczęcie jubileuszu odbędzie się 17 stycznia. O 17.00 w kościele pw. Trójcy Świętej sprawowana będzie Msza święta, a o 18.00 w sali OSP rozpocznie się okolicznościowa sesja Rady Miejskiej i Rady Powiatu Bielskiego – z okazji 200-lecia samorządności Wilamowic. Przewidziane są m.in. prezentacja historyczna, pokaz strojów, wystawa ukazująca dorobek organizacji społecznych. Na program roku jubileuszowego złożą się też m.in. zaplanowane w kolejnych miesiącach jubileusze: 50-lecia ogniska TKKF „Żywiol”, 100-lecia Ochronki Sióstr Służebniczek, Święto Szkoły im. św. Bilczewskiego, 60-lecia LKS „Wilamowiczanka”.

NA ANIELSKIEJ FALI

90,2 FM

Radio i TV Anioł Beskidów, ul. św. Jana, Chrzyciela 14, 43-346 Bielsko-Biała, tel. 033 821 20 00, nr konta bankowego: 35 1020 1390 0000 6002 0168 0446, www.aniolbeskidow.pl, e-mail: radio@dieceja.bielsko.pl.



„Gość Niedzielny” w Aniele Beskidów – w każdą sobotę o 9.00 i 19.00.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Niepokoje pacjentów – uzasadnione

Więcej – czyli mniej...

Wbrew zapewnieniom przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia w szpitalach – w tym także na Podbeskidziu – nowy rok rozpoczął się niespokojnie. Dyrektorzy szpitali stanęli wobec żądań podwyżek i groźby odmowy pełnienia przez lekarzy dyżurów.

Tak stało się m.in. w bielskim Specjalistycznym Psychiatrycznym ZOZ-ie (na zdjęciu), gdzie lekarze przed podjęciem szpitalnych dyżurów domagają się podwyżek w wysokości 1500 złotych. Nie ma na nie środków, bo nie zapewnia ich kontrakt zaproponowany na pierwsze 4 miesiące 2008 r.

– Protestowaliśmy przeciwko warunkom tego kontraktu, bo nie uwzględniono nie tylko wzrastających kosztów usług medycznych, ale nawet dokonanego przez nas zwiększenia w drugim półroczu 2007 r. liczby łóżek szpitalnych. Proponowana na 2008 r. kwota była niższa niż ta, która obowiązywała w 2006 r. i rażąco odbiegała od potrzeb szpitala, zwłaszcza w kontekście nowych wydatków związanych z ustawową zmianą czasu pracy lekarzy i oczekiwaniami pozostałych pracowników, bo na podwyżki nie było pieniędzy od lat – mówi dyrektor Witold Turaj.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Kwota kontraktu została nieco podniesiona: NFZ uwzględnił wydatki na utrzymanie nowych ośmiu łóżek, ale nadal bez zmian pozostała wycena punktu rozliczeniowego w większości oddziałów SPZOZ. – Już od czterech lat świadczenia wyceniane są na tym samym poziomie, a przecież koszty rosną wszędzie, także u nas, choć od dawna oszczędzamy, gdzie tylko się da. Szpital finansowany na niższym niż do tej pory poziomie musi się zadłużać, a skąd wziąć pieniądze na podwyżki? – pyta dyr. Turaj.

Nie znalazły się też w kontrakcie dla bielskiego Szpitala Ogólnego im. E. Wojtyły. Wprawdzie wycena punktu podniesiona została do 12 zł, ale kontrakt zmniejszono o blisko 20 tysięcy punktów,

więc z ogłaszanego przez Ministerstwo Zdrowia wzrostu nakładów na lecnicstwo o 20 proc. zrobiło się zaledwie 4,79 proc. Tu również zabraknie środków na podwyżki. I nie tylko tu...

Po co NFZ?

– To Narodowy Fundusz Zdrowia jest odpowiedzialny za dramatyczną sytuację – twierdzą zgodnie samorządowcy.

– Przecież całość składki zdrowotnej mieszkańców trafia do NFZ, a wraca w wysokościach narzucanych przez NFZ i dyrektor może wydać tyle, ile dostał – podkreśla prezydent Bielska-Białej Jacek Krywult. – Jeżeli nie otrzyma dodatkowych środków na podwyżki, to może je wypłacić jedy-

nie kosztem innych wydatków, stosując jakieś doraźne rozwiązania. To jednak wcale nie załatwia sprawy. Nieporozumieniem, a wręcz nieuczciwością jest wygłaszana w mediach opinia, że dyrektor czy samorząd może rozwiązać problem podwyżek.

– Szpitale są niedofinansowane od dawna. Trudno było też w minionym roku, były lekarskie protesty płacowe i nie zostało to rozwiązane należycie. Do tego doszły nadzieje rozbudzone wyborczymi obietnicami i mamy jeszcze trudniejszy początek roku. Pieniądzy nie ma, na naprawę systemu ochrony zdrowia trzeba czasu, a lekarze oczekują podwyżek natychmiast. Zresztą nie tylko lekarze, którzy stanowią przecież jedynie ok. 30 proc. zatrudnionych... Dziś poważnie zagrożona jest działalność szpitala psychiatrycznego, a przecież zapotrzebowanie na te usługi medyczne wciąż rośnie i nie wchodzi w rachubę zamknięcie szpitala. Obyśmy nie musieli rozważać takiej decyzji – mówi starosta bielski Andrzej Płonka.

Samorządowcy zgodnie oceniają, że pośrednictwem NFZ utrudniona racjonalne finansowanie ochrony zdrowia. Woleliby zdecentralizowany, działający lokalnie fundusz, którego wydatki byłyby dostosowane do lokalnych potrzeb mieszkańców. **MB**

Modlitwa o jedność chrześcijan

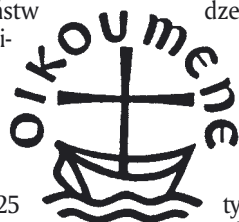
Ku pojednaniu

„Bez przestanku się módlcie” – te słowa zaczerpnięte z I Listu do Tesaloniczan będą hasłem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, który trwać będzie od 17 do 25 stycznia.

Centralne nabożeństwo ekumeniczne w naszej diecezji odbędzie się w poniedziałek 21 stycznia o 17.00 w katedrze pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej. Przewodniczyć będzie biskup Tadeusz

Rakoczy, a kazanie wygłosi biskup Paweł Anweiler.

Wśród nabożeństw ekumenicznych organizowanych przez Śląski Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej jest też nabożeństwo, które odbędzie się w Bielsku-Białej 25 stycznia o 17.00, a gospodarzem tej modlitwy będzie parafia polskokatolicka św. Anny przy ul. Krasińskiego.



W parafiach na Śląsku Cieszyńskim tradycyjnym wprowadzeniem w atmosferę modlitwy o jedność stały się w ostatnich latach ekumeniczne koncerty kołęd. Tak jest m.in. w Ustroniu, gdzie również w tym roku wspólnie – najpierw w „Prażakówce” a potem także w katolickim kościele pw. św. Klemensa – koncertowali chórzyci trzech chó-

rów: ewangelickiego pod dyrekcją Krystyny Gibiec, katolickiego chóru „Ave” – pod dyrekcją Alicji Adamczyk oraz zespół Estrady Ludowej „Czantoria” pod kierunkiem Władysława Wilczaka. Wystąpił też Janusz Śliwka, a całość zatytułowaną „W białej ciszy pogrąża się miasto” reżyserowała Danuta Koenig. Trzeci koncert odbędzie się 13 stycznia o 16.00 w ewangelickim kościele pw. św. Jakuba Apostoła w Ustroniu.

TM, BL

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Władysława Klinowska z Parafii Narodzenia NMP w Żywcu

Władysława od aniołów

Dzisiaj całe pokolenia żywieckich dzieci nazywają ją po prostu ciocią, a choć jest na nauczycielskiej emeryturze blisko 20 lat, jej życie wciąż związane jest z dziećmi. I to na ich wniosek Władysława Klinowska została kilka lat temu Kawalerem Orderu Uśmiechu.

To z myślą o najmłodszych tworzyła przed laty na Żywiecku czynniki struktury Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i inicjowała rozmaite akcje na ich rzecz. A nauczycielskie powołanie z pewnością nie było jedynym uzasadnieniem dla tej aktywności...

Zwyczajnie – niezwyczajna

– W naszym domu zawsze coś się działo i zawsze łączyło się to z dziećmi, a mama swoim przykładem uczyła wrażliwości, pomagała dostrzegać potrzeby innych, integrować się z nimi – wspomina córka Władysławy Klinowska-Deka, która dzisiaj też jest pedagogiem i zajmuje się sprawami dzieci jako prezes powołanego w 1997 r. Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych Ziemi Żywieckiej. Na czele inicjatorów powstania tego stowarzyszenia stała oczywiście jej mama, która od początku pełni funkcję wiceprezesa i niezwykle aktywnością przyciąga sprzymierzeńców...

Kiedy Władysława Klinowska kilka lat temu została jedną z bohaterek telewizyjnego programu „Zwyczajni – niezwyczajni”, otrzymaną wówczas nagrodę pieniężną podzieliła między dzieci: jednym dofinansowała wypoczynek, innym – rehabilitację.

Zaszczytne wyróżnienie przyznawane przez dzieci – Order Uśmiechu – odbierała w 2003



ZDJEŃCJA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

roku również otoczona dziećmi, które uczestniczyły w pożegnaniu lata, organizowanym tradycyjnie przez stowarzyszenie. Na tych imprezach integracyjnych gromadzi się zwykle około trzystu osób.

Bogactwo talentów

Obdarzona niepospolitym zasobem energii i rozlicznymi talentami – żadnego z nich nie zaniedbuje. Pani Władysława zajmuje się sztuką i rękodziełem ludowym. Jej specjalnością są gobeliny, aplikacje, hafty i zabawki. Swoimi umiejętnościami dzieli się m.in. z uczniami Żywieckiej Szkoły Tradycji.

Z wielkim zapałem włączyła się też w działalność istniejącego od kilkunastu lat w Żywcu chóru „Akord”. Aktywnie działa w Towarzystwie Miłośników Ziemi Żywieckiej. Na wniosek starosty żywieckiego otrzymała w 2001 r. przyznaną przez ministra kultury odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”.

Artystyczne pasje zaowocowały licznymi wystawami, na których prezentowała swoje dzieła. Jeszcze więcej było jednak takich, które zorganizowała, by pokazać prace swoich przyjaciół i

Władysława Klinowska potrafi działać na rzecz dzieci. A one wnoszą w jej życie dużo radości...

podopiecznych – uzdolnionej artystycznie młodzieży niepełnosprawnej. Dla nich prowadzi w osiedlowym klubie grupę integracyjną.

Żeby byli wspólnotą

Zacząło się od zwyczajnych zajęć plastycznych w osiedlowym klubie przy ulicy Jana 10 w Żywcu, ale szybko pani Władysława dostrzegła nie tylko fakt, że w gronie dzieci jest sporo niepełnosprawnych, ale zauważyła też szansę, jaką jest dla nich integracja. Co sobotę spotykają się pod jej opieką zarówno niepełnosprawni, jak i zdrowi wolontariusze, którzy pomagają tworzyć najważniejsze: wspólnotę.

Jak zgodnie przyznają, pani Władysława z niespotykaną determinacją promuje twórczość niepełnosprawnych, organizuje wystawy i koncerty integracyjne – w Żywcu, Krakowie, Kalwarii Zebrzydowskiej.

Podczas integracyjnych spotkań mikolajkowych i aukcji prac plastycznych co roku spotyka się coraz szersze grono uczestników, którzy przestali się już mieścić w salach TMZZ, więc trzeba było imprezę przenieść do Zamku.

To dla pani Władysławy wielka radość, bo tym, czego bar-

dzo potrzebują niepełnosprawni, jest więź z ludźmi. W jej budowaniu pomagają... anioły. Przed każdymi świętami Bożego Narodzenia wraz ze swoją grupą tworzy ich całe zastępy – z bibułki, z włóczki, na obrazach. Są eksponatami na wystawach, darem dla wszystkich życzliwych – i wezwaniem do dobroci i wrażliwości...

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

W MOJEJ OPINII

KS. INF. WŁADYSŁAW FIDELUS, PROBOSZCZ PARAFII NARODZENIA NMP

Jestem pełen uznania i bardzo wysoko oceniam zarówno owoce działalności pani Władysławy Klinowskiej, jak i to ogromne zaangażowanie, jakie towarzyszy jej pracy na rzecz osób niepełnosprawnych. Uważam, że zrozumienie i wrażliwość na potrzeby tych osób to ważny element budujący całą parafialną wspólnotę.



ANTONI SZLAGOR, BURMISTRZ ŻYWCA

Władysława Klinowska jest znana w całym mieście z różnego rodzaju działalności kulturalnej i historycznej, prowadzonej głównie w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej. Myślę, że kluczowym jej doświadczeniem jest jednak praca charytatywna, podejmowana głównie na rzecz niepełnosprawnych. Władze miasta bardzo popierają to, co robi dla uwrażliwienia otoczenia na ich problemy. W czasach skomercjalizowania takich ludzi jak pani Władysława – gotowi do bezinteresownej służby dla innych – są bardzo ważni. To wzór do naśladowania.

